

mały



TYCODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego“

Rok 3

Gorzów, dn. 11-17 stycznia 1948 r.

Nr 2



Święta rodzina

w stajence betlejemskiej

Święto rodziny chrześcijańskiej

(11 stycznia)

Ojciec, matka i dzieci razem przy pacierzu i przy posiłku. Złączeni razem wzajemnym przywiązaniem i miłością tego samego Boga i Pana. Tak samo jak niegdyś w Nazarecie Jezus — Dziecię, Maryja i Józef. Razem pracowali, razem modlili się i śpiewali pobożne pieśni, choć życie mieli bardzo skromne i twarde. Z jaką ufnością Boże Dziecię garnęło się do pracy przy boku św. Józefa, choć nie był on ojcem Jezusowym, tylko opiekunem. Z posłuszeństwem, miłością i czecią poddawał się mały Jezus jego woli i rozkazom.

Takimi i wy dzieci kochane winniście być w domu waszych rodziców. Życie tak się układa, że ojciec przeważnie pracuje cały dzień i rzadko go widujecie w domu. Matka jest wszystkim dla wszystkich. Stąd matkę darzą dzieci miłością, a o ojcu zapominają najczęściej. Mamusia jak Anioł stróż czuwa i w dzień i w nocy przy swoich dzieciach. Tatusz przeważnie poza domem. Jeśli jest nawet w domu, to jego

męska natura jest twarda i nie odczuwa tak prędko wszystkich poruszeń serduszka dziecięcego. Nie sądzicie jednak dzieci kochane, iż tatuś kocha was mniej niż mamusia. Tatuś swoją twardą i codzienną pracą utrzymuje i dba o przyszłość waszą. Od ust nieraz sobie odejmuje byleby wam niczego nie brakło.

Jakże martwi się, gdy widzi wasze podarte obuwie, a brak mu pieniędzy na nowe, jak smuci się, gdy wam choroba zagraża, jaki zadowolony, gdy się dobrze uczycie w szkole. Trzeba więc okazywać serduszek swoje również tatusiowi jak i mamusi. Niechże tatuś, odczuje i przekona się, że go bardzo kochacie, by przez to miał więcej siły do pracy dla waszego dobra. Gdy będziecie w kościele przy żłóbku Jezusowym, poradźcie się w kornej modlitwie Dziecię Jezus jak macie okazywać waszą miłość obojgu rodzicom i jak macie wypełnić ten Boski nakaz: Czcij ojca swego i matkę swoją!

Matczyne serce

(Obrazek z życia)

Stara czarownica! Stara czarownica! — krzyczały bawiące się na ulicy dzieci, a młodsze naśladowały starsze.

Dzieci miały rację o tyle, że stara, o pomarszczonej twarzy kobieta, która, podpierając się krzywym, sękatym kijem przechodziła opodal, istotnie przypominała czarownicę z bajki o Jasiu i Małgosi. Idąc mruczała niezrozumiałe słowa. Czyżby

to były groźby lub przekleństwa?

Na głowie miała wypłowiałą chustkę, z pod której wychodziły siwe stargane włosy — na zwiedłych policzkach i czole — życie, gorycz i cierpienia wyżłobiły głębokie ślady. Głowa kiwała się w tę i tamtą stronę, nos pokryty był brodawkami, z oczu ciekło. Czyżby staruszka stale płakała, gdyż w sercu jej prze-

brała się już miarka łez? Cóż dzieci mogły o tym wiedzieć!

Cieężko wlokła się po ziemi spódnica starej kobiety, jakby zamiatając ulicę; w przewieszonym przez ramię zniszczonym koszyku widać było użebrane zapasy żywności. Staruszka co chwilę przystawała ciężko oddychając, ale dzieciom zdawało się, że mocniej ujmuje kij, aby im grozić.

Kilka szczególnie zuchwałych, bezdusznych dziewcząt, które chciały popisać się odwagą, podeszło bliżej i pokazało staruszcze język. Starsze towarzyszki naśladować chciała małą dziewczynką, ale gdy tamte prędko ratowały się ucieczką, ona potknąwszy się, padła na ziemię.

Nikt się o nią nie zatroszczył, dopiero gdy starsze dzieci były już bezpieczne, obejrzały się za swoją towarzyszką. Z pewnością odpokutuje za wszystkich i zapozna się ze sękatym kijem. A może stara ją zaczaruje! Nic nie można wiedzieć! Wyglądała tak odpychająco i niesamowicie! Właścicielka domku z pierników nie mogła straszniej wyglądać! Na myśl o tym dzieci dostawały gęsiej skórki.

Staruszka, która z trudem posuwała się naprzód, przystanęła i postawiła koszyk na ziemi: Hu, hu, teraz małej dostanie się! Jednakże dzieci ujrzawszy co się stało, zrobiły wielkie oczy i ze zdziwienia poczerwieniały im policzki. Zamiast ją ukarać — „czarownica“ pieczołowicie pochyliła się nad dziewczynką i choć z trudem, pomogła jej stanąć na nóżki.

A potem — jakże zdziwiły się nie litościwe dziewczęta! — potem pomarszczoną dłonią otarła oczki płaczącej psotnicy, która co tylko złoś-

liwie się do niej odniosła i jak matka delikatnie pogłaskała ją po głowie. A czyniąc to — stara bezzębna kobieta nie wyglądała już odstręczająco i nie obudzała chęci szyderstwa — i ona była — tylko matką!

Aby zupełnie uspokoić i pocieszyć wystraszone dziecko, staruszka sięgnęła do swego kosza i po krótkim szukaniu wydobyła kawałek plaćka otrzymanego z litościwej ręki. Tłowie weisnęła go w brudną rączkę dziecka.

Więc znowu pomyślała starsza gromadka: Postępuje tak, jak nasze matki! i — było im wstyd!... A mała uśmiechnęła się i rozpogodzona odbiegła.

Dzieci w milczeniu zaczęły się rozchodzić. Ale dwunastolenia Hania która przewodziła całej gromadce, rzekła. „Miałyśmy odwagę okazać brak serca, miejmy teraz odwagę naprawić zło!“ — i prędko podbiegła do starej kobiety. Z nieśmiałością zwróciła się do niej.

„Babusi! już nigdy nie powiem Wam złego słowa! — A teraz... czy pozwolicie, że poniosę koszyk?“ Prosząc spoglądała w oczy staruszki — w jej macierzyńskie oczy! Tak samo patrzyły oczy jej własnej matki, gdy które z dzieci coś zawińiło i prosiło o przebaczenie. Oczy te były smutne, ale pełne dobroci.

Potem, jakby do siebie samej, szepnęła starucha: „I ja miałam takie dziecko! Wychowałam ich ośmioro! Gdzie teraz są? Zmarnowały się? Pomarły? Osiemdziesiąt lat — ośmioro dzieci — i kij żebraczy!“ — — —

Wtedy obce dziecko zrozumiało, dlaczego postać staruszki pochyliła się ku ziemi, co wyźłobiło na jej twarzy głębokie zmarszczki i dla-

czego czerwone były jej oczy. Rzucone bezmyślnie przezwisko raniło jej serce.

W milezeniu kroczyła przy boku smutnej kobiety i słuchała jej bolesnej rozmowy z samą sobą. Staruszka zatrzymała się przed ponurym, nędzным domem i wąską furtką udała się w kierunku oficyny. Hania weszła za nią. Nie z ciekawości — być może, że podszeptał jej to jej Anioł Stróż, aby w ten sposób mogła naprawić swój zły postępek. I cóż ujrzała? Nędzną izdebkę — zimną, ponurą. Wionęło ku niej stęchłe powietrze — myślała że ją udusi. Okno było ciemne, wisiała nad nim brudna, podarta firaneczka. Przy kulawym stoliku stało dziurawe krzeselko, łóżko zasłane było nędzną, podartą pościelą. Wrażenie smutne, przygnębiające.

Staruszka przygasłymi oczyma rozejrzała się do koła i znużona siadła na jedynym krzeselku. Zatopiona w swoich myślach szeptała wciąż do siebie: „Ośmdziesiąt lat; ośmioro dzieci — kij zebraczy!“ Zdawało się, że zapomniła zupełnie o obecności obcej dziewczynki.

Hania cicho wysunęła się z izdeki. W takim cierpieniu nie umiała znaleźć słów pociechy. W domu wyznała matce swój brzydki postępek i oblała go łzami skruchy. Matka miała także wilgotne oczy, ale umiała znaleźć dobrą radę. Jeszcze tego samego dnia udała się z córką do staruszki i zrobiła z pomocą Hani porządek w jej izdebce.

Od owego dnia Hania często odwiedza „babusię“ i czyni jej posługi. Obawy już żadnej nie odczuwa; do drwin również straciła ochotę. W jej sercu gości szacunek dla bez-

radnej starości i nieraz sobie powtarza: „I ona jest matką!“

Bywa też, że staruszcze marzy się, iż jedno z jej ośmiorga dzieci otacza ją roskliwą opieką. Wtedy pomarszczoną dłonią macierzyńskim ruchem gładzi włosy Hani, szepcząc zwiędłymi wargi: „Niezgłębiona jest miłość matczyzna. Kto cieszy się miłością matki, ten posiada skarb nad skarby, niech jednak pamięta, że powinien się jej za to wypłacić.“

Zgoda w rodzinie

Jakież to piękne życie rodzinne,

Kiedy z dziecięciem zgadza się dziecko;

Gdy wszyscy żyją w zgodzie, jedności,

Nie słychać kłótni, nie słychać złości,

Jedno drugiemu chętnie ustąpi,

Jedno drugiemu pieśczęć nie skąpi.

Jedno drugiemu na pomoc spieszy

I jedno drugie w smutku pocieszy!

Rodzice, patrząc na taką zgodę,

Za swą troskliwość mają nagrodę;

Bo cóż miłszego: jak gdy dziecinie

Wcześniej się dobro w sercu rozwinie!

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Po świętach ,

Matka: Jasiu obrałeś jabłko z łupiny?

Jasio: Tak.

Matka: A co żeś zrobił z łupiną?

Jasio: Zjadłem ją!

Ciekawy

Chłopczyk: Tato! czy zawsze na złodzieju czapka gore?

Ojciec: Zawsze.

Chłopczyk: A co się dzieje, gdy złodziej nie ma czapki?